



Orędzie

z 25 października 2012 r.

„Drogie dzieci! Dzisiaj wzywam was do modlitwy w moich intencjach. Odnówcie post i modlitwę, bo szatan jest przebiegły i wiele serc pociąga podstępnie do grzechu i upadku moralnego. Ja, Kochane dzieci, wzywam was do świętości i życia w łasce. Adorujcie mojego Syna, aby On napenił was swoim pokojem i miłością, za którymi tęsknicie. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Zatrudnienie

Pewien architekt przeżył wielką radość. Został zaproszony do znaczącego projektu. Czuł się bardzo wyróżniony. Królowa Pokoju zaprasza nas do modlitwy w Jej intencjach, a więc zaprasza nas do udziału w swoim programie, do współtworzenia ważnego zadania. To wielkie wyróżnienie. Gospa powierza naszej modlitwie swoje intencje, plany, pragnienia...

Wspomniany architekt bardzo się zaangażował w realizację owego projektu. Zrezygnował z wielu dotychczasowych spraw. Przestał tracić czas na błahе sprawy. Stał się człowiekiem skupionym, zdyscyplinowanym, jego umysł i serce – a można powiedzieć całe życie – skupiło się na realizacji owego przedsięwzięcia. Otoczenie spostrzegło, że jego życie nabrało blasku i nowej jakości. Kładł się też spać później i wcześniej wstawał.

„Odnówcie post i modlitwę, bowiem szatan jest przebiegły i wiele serc pociąga podstępnie do grzechu i upadku moralnego”. Ktoś w tłumie dostał ataku serca. Jak to dobrze, że był tam lekarz. W dzisiejszym globalnym tłumie ludzie się gubią, dają się podstępnie zwieść, upadają. Doznają zapaści ducha, zawałów. Wiele alkoholu, papierosów, narkotyków, problemów, nienawiści, lęków: „proszę o modlitwę za mnie, mam straszne lęki i strachy,

które nie pozwalają mi wyjść z domu”; „dziecko uciekło z domu, proszę o modlitwę”; „pewna rodzina ma bardzo poważne problemy, prosimy o modlitwę”; „kolejna operacja mamy”; „potrzebny jest szturm do nieba o cud”; „dziękuję za modlitwę-pomogła bardzo”; „moja mama jest ateistką”.

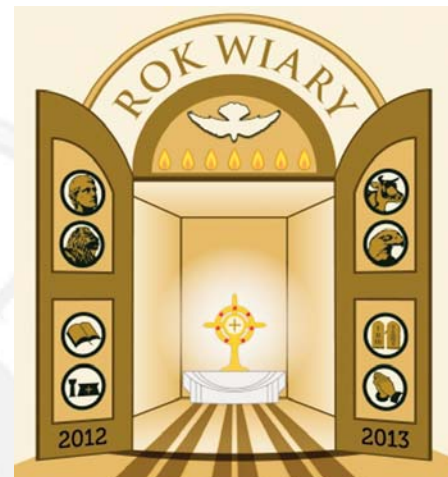
Matko Boża, zatrudniasz nas w cudownym projekcie uratowania świata. Jest nas coraz więcej. Wychodzimy z ukrycia. Matko, Ty kiedyś powiedziałaś: „Postarajcie się, aby przychodziło was coraz więcej” (22.03.1984). Matko nasza, Królowo Polski i Królowo Pokoju, ludzie się budzą. Oplatają różańcem Ojczyznę, Sejm, miasta, szpitale, rodziny, tych, którzy dali się pociągnąć do grzechu i upadku. Coraz więcej duchowych ofiar, oddania Ci życia jak bł. Jan Paweł II, jak Prymas Tysiąclecia, jak bł. ks. Jerzy Popiełuszko.

Trzeba nam strząsnąć kurz przyzwyczajenia i letniości z postu i modlitwy. Powiedziała już wcześniej, że modlitwą i postem możemy powstrzymać nawet wojny. Post o chlebie i wodzie! Kto nie może niech czyni inne wyrzeczenia! Nie „objadajmy się też sobą”. Musimy mieć czas na pracę na rzecz Matki Bożej, jak św. Maksymilian i inni święci. Bo nasza Matka i Królowa **wzywa nas do świętości i życia w łasce.**

W rozpoczętym Roku Wiary wyrzekamy się zdecydowanie szatana i złych wpływów tego świata. Modlimy się w rodzinach razem z dziećmi. Dbamy o siebie, o czystość umysłu i serca. O życie Boże w sobie i w rodzinie. Szukamy najpierw Królestwa Bożego, a wszystko inne będzie nam przydane (por. Mt 6,33).

Panie Jezu, przemierzałeś Galileę, Judeę, Samarię, wypędzałeś złe duchy, odpuszczałeś grzechy, uzdrowiałeś dusze i ciała, przemieniałeś, wypełniałeś pokojem i miłością. Dziękujemy za cud Eucharystii, poprzez który jesteś w naszych wioskach i miastach, we wszystkich tabernakulach w kościołach i kaplicach. A my jak tamci z Ewangelii możemy do Ciebie przychodzić, abyś nas wypełniał swoim pokojem i miłością.

Pokój wam – powiedziałaś przychodząc mimo drzwi zamkniętych. Przychodzimy



Porta fidei – Podwoje wiary

do Ciebie w Hostii, adorujemy Ciebie, spragnieni pokoju i miłości. I tak jak nasi bracia z Ewangelii przynosili do Ciebie tych, którzy sami przyjść nie mogli, tak i my podobnie podczas adoracji kładziemy przed Tobą wszystkich o sparalizowanych duszach, sercach, umysłach i woli. Panie, pomóż im, obdarz wiarą, dotknij, daj się poznać...

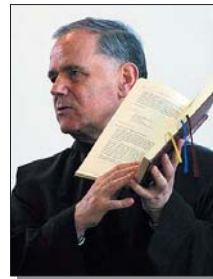
Królowo Pokoju, w Medziugorju gromadzisz rzesze ludzi na Eucharystii i adoracji. A dzisiaj z głębi Niepokalanego Serca mówisz do naszych serc: „**Adorujcie mojego Syna, aby On napenił was swoim pokojem i miłością, za którymi tęsknicie**”. Pamiętamy też Twoje słowa: „(...) Czujcie nieustannie Najświętszy Sakrament Ołtarza. Ja jestem zawsze obecna, kiedy wierzący oddają Mu cześć. Wtedy otrzymują łaski wyjątkowe” (15.03.84).

Dziękujemy Ci! Coraz więcej adoracji... A ja dziękuję Ci, że w naszym Ognisku Bożego Pokoju w Łodzi możemy adorerwać Twojego Syna nieustannie w dzień i w nocy. „**Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie**”. Królowo Pokoju, my też Ci dziękujemy za Twoją niestrudzoną matczyną miłość, za Twoją cierpliwość i ufność, jaką pokładasz w nas. Za to, że zapraszasz nas do uczestnictwa w wielkich dziełach Bożych. Za to, że zapraszasz nas wszystkich – także tych, którzy myślą, że ich życie nie ma znaczenia. Ty otwierasz nam oczy na wartość naszego życia. Dziękujemy Ci.

o. Eugeniusz Śpiótek Sch. P.

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Życ w Słowie – 4

w. 9-11 – „**Jak Mnie umiłował Ojciec**, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna”.

Chrystus poucza, że Jego miłość wobec uczniów jest na wzór miłości Ojca do Syna. W miłości Jezusa możemy dostrzec najdoskonalszą miłość Boga do każdego z nas. Dzięki Jezusowi miłość Boga zostaje nam w pełni objawiona i podarowana. Jezus wzywa uczniów do trwania w Jego miłości. Tylko wówczas, gdy człowiek zamieszka w tej miłości może odnaleźć swoją prawdziwą tożsamość dziecka Bożego. Tylko wtedy człowiek zdolny jest taką miłością obdarzać swoich braci i przynosić obfite owoce w swoim życiu.

Jezus wskazuje na konkretny warunek owocnego uczestniczenia w miłości Ojca i Syna. Jest nim zachowanie przykazań, które ogniskują się w przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Kto nie miłuje ten nie trwa w miłości Jezusa. Nasza zdolność miłowania wypływa z faktu, że On pierwszy nas umiłował. Jezus doskonale wypełnił wolę swego Ojca ucząc każdego z nas, na czym polega prawdziwa miłość. Jezus poucza nas, że nie można rozdzielić miłości do Boga od miłości do bliźniego. Trwanie w miłości uzdalnia nas do pokonywania grzechu i śmierci w mocy Jezusa: 1J 3,14 – *My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci.* Trwanie w Chrystusowej miłości rodzi autentyczną radość w życiu człowieka. Tylko w Bogu człowiek może wypełnić wszystkie tęsknoty swego serca i cieszyć się prawdziwą radością. Słowo Pana kochające i uwalniające człowieka z grzechu rodzi w sercu ludzkim prawdziwą wolność i pokój.

Meditatio

Życie człowieka bez Boga jawi się jako bezsensowne, zimne, bezużyteczne

i jałowe. Ogranicza się tylko do doczesności koncentrując całą witalność na zaspokojeniu swoich egoistycznych dążeń i przyziemnych celów. Takie życie zostaje przez Jezusa porównane do winnej latorośli, która bez łączności z krzewem winnym usycha i ginie. Przeciwnie, życie człowieka w Bogu rozkwita twórczym dynamizmem i harmonią. Jest ono ukierunkowane na Boga i drugiego człowieka. Jest to życie według Bożych pouczeń w ścisłej wspólnocie z Osobą Jezusa Chrystusa.

Porównane jest ono do winnej latorośli „trwającej” mocno w winnym krzewie, przynoszącej owoc i chwałę Bogu. Tylko głębokie trwanie w Jezusie umożliwia owocną egzystencję i życie w łasce Bożej. Tworząc wspólnotę z Bogiem otwieramy się na Jego Słowo i realizujemy Je w naszym codziennym życiu. Doświadczamy wówczas, że Słowo to ma moc oczyszczającą i uzdrawiającą. Głębokie trwanie uczniów w Jezusie Chrystusie zapewnia dostęp do Ojca i daje gwarancję życia wiecznego. Bóg jawi się jako Ogrodnik, który pielęgnuje roślinki, aby mogły się one właściwie rozwinąć i przynieść jak najobfitszy plon.

Contemplatio

Św. Augustyn: „**Trwając więc w Chrystusie**, czegoż mogę pragnąć, jak nie tylko tego, co jest zgodne z wolą Chrystusa? Cóż mogę chcieć trwając w Zbawicielu, jak nie tylko tego, co nie jest obce zbawieniu? Bowiemy co innego pragniemy, bo jesteśmy w Chrystusie, a co innego, bo jesteśmy jeszcze na tym świecie, ponieważ zaś mieszkamy na tym świecie, przydarza nam się czasami, że prosimy o to, o czym wiemy, że nie jest dla nas pożyteczne. Lecz nie może się to dla nas spełnić, jeśli trwamy w Chrystusie, który, gdy prosimy, sprawia tylko to, co jest dla nas pożyteczne. Przebywamy przeto w Nim, gdy słowo Jego trwają w nas”.

Wiersz S. Miriam od Dzieciątka Jezus, Karmelitanki z Betlejem:

„To – co w moje serce z miłością włożyłeś, to – o czym pouczyłeś i czym karmiłeś, ma być też pokarmem dla innych, by wzbudzać życie tam gdzie ziemia skałą się

stała, gdzie wiara i nadzieja zbyt mała by kruszyć mury niezgody i zwątpienia. Przyjdź Duchu Święty ze swoim światłem, Ty który wszystko przemieniasz...”.

Actio

Na czym konkretnie polega tworzenie wspólnoty z Bogiem w moim życiu? Co robię, aby tę wspólnotę pogłębić i zdynamizować? Czy poddaję się działaniu Słowa, które oczyszcza i uzdrawia? Jaką postawę zajmuję wobec tych, którzy żyją w oddaleniu od Boga? Czy moja modlitwa jest głęboko zakorzeniona w zbawczym planie Bożym? Czy moje życie jest uwielbieniem Ojca i Syna w mocy Ducha Świętego?

Oratio

Boże naucz nas trwać w Twoim Słowie, uczyni nas Strażnikami Życia i Prawdy we współczesnym świecie, spraw by nasze życie było uwielbieniem Ciebie na wieki. Nie pozwól nam odłączyć się od Ciebie, gdyż bez Ciebie usychamy i ginimy. Tylko w Tobie pulsuje prawdziwe Życie, które nigdy się nie kończy. Pozwól Panie, abyśmy poprzez trwanie w Twoim Słowie przynosili najpiękniejsze owoce w naszym życiu doczesnym i abyśmy na zawsze przebywali z Tobą na wiecznych pastwiskach Nieba. Amen.

Ks. dr hab. Mirosław S. Wróbel
– prof. KUL

Z Życia Kościoła

ROK WIARY

Rdzeniem kryzysu Kościoła w Europie jest kryzys wiary – Benedykt XVI

Stan naszej wiary

Ostatnio dzieliłam się z Wami jak to Pan Jezus w czasie adoracji, pokazał mi w praktyce, do czego może **wiara uzdolić** biednego, grzesznego człowieka. Zrozumiałam, że chciał mnie również nauczyć, że nieprzyjazne traktowanie mnie przez innych, wcale mnie nie powinno

dziwić i gorszyć. Raczej budzić pokorne współczucie. I zawsze pamiętać, że ja też jestem grzeszna!!!

Pouczył mnie przez te wydarzenia, że jeżeli naprawdę mówię w imieniu Jezusa, w Jego Obecności w moim sercu, nie muszę zastanawiać się, czy ktoś mnie zrozumie i przyjmie. To On Wszchemocny o wszystko się zatroszczy. Jeśli więc charakter moich reakcji i zachowań tak się wyraża to znaczy, że **wkroczyłam na drogę wiary.**

I tu jest dobry moment, żeby stanąć w Prawdzie, poprosić Ducha Świętego o pomoc i zastanowić się, jaką drogą idę do wieczności. Dowiemy się tego, odpowiadając na pytanie: *jakimi pobudkami kierujemy się wyrażając swoją religijność? Czy spełniam dobre uczynki dlatego, że chcę zasłużyć na nagrodę? A może powstrzymuję się od grzechu ze strachu przed karą?*

Warto być ze sobą samym szczerym w tej kwestii, bo według moich doświadczeń, odpowiedź na to pytanie pomaga nam odkryć przyczyny wielu naszych problemów duchowych. I wszystkiego, co z nich wynika. Dlaczego np. nie czuję radości i wolności, która powinna być efektem życia w wierze? Dlaczego uczestniczenie we Mszy Świętej daje mi najwyższej poczucie spełnionego obowiązku?

Dlaczego wolę wypominać błędy osobie, która mnie kiedyś zraniła, zamiast radować się, gdy ten mój bliźni zmienia swoje życie z powodu Jezusa? Dlaczego czytając Pismo Święte widzę tylko atramentowe literki? Dlaczego ciągle nie mogę przekroczyć tej granicy pomiędzy rzeczywistością widzialną i niewidzialną? Jaka droga do Domu jest bezpieczna?

Jeśli pojawiają się w naszych sercach takie i podobne pytania, to znaczy że chcemy być ze sobą szczerzy. I jest to wielką wartością. Równocześnie istnienie takich problemów, jest dla nas sygnałem, że na razie jesteśmy jeszcze niedojrzałymi dziećmi duchowymi. Ale sam fakt zastanawiania się nad tym i pragnienie odkrycia odpowiedzi, świadczy o potężnym potencjale naszego ducha, którym obdarował nas Stwórca. I co najważniejsze Jego Głos właśnie nas wyrzywa z marazmu!

Ani pozostanie na etapie najemnika czyli tego, który służy Ojcu, unika grzechu, żeby zaskarbić sobie Jego względy, ani na etapie niewolnika, który unika grzechu z powodu lęku, nie jest dobra. Na obydwu jesteśmy „łatwym kąskiem dla szatana”.

Powstrzymywanie się od grzechu dla nagrody lub ze strachu przed piekłem jest bezowocne, bo to **działanie powierzchowne, które nie wnika do wnętrza.** Dusza nie wyzwoli się od grzechu popełnianego w myśli. Wystarczy jakaś przeszkoda i łatwo upadamy. Jeśli wpuścimy Jezusa do serca, On je oczyści i będzie chronił nasz umysł. Bo będziemy z Nim zjednoczeni właśnie w tym sercu i umyśle.

Wystarczy sobie przypomnieć „Starszego Brata” z przypowieści o synu marnotrawnym. Nie potrafił on cieszyć się radością Ojca, który urządził ucztę, bo odzyskał marnotrawnego syna. Starszy Brat, był tak skoncentrowany na tym, że przecież to jemu się należała nagroda i na rozpamiętywaniu jaki to Ojciec jest niesprawiedliwy, że utracił w ten sposób okazję do przeżywania wielkiej radości z powodu cudu **nawrócenia** w jego domu?! Zagodził niepokój w sercu „Starszego Brata”, bo był on skoncentrowany tylko na sobie. Służył Ojcu i unikał grzechu dla nagrody, a nie dlatego, że swojego Tatę i brata po prostu kochał.

Tak naprawdę jego życie obracało się wokół niego samego i „jego” nagrody. A to właśnie nazywa się egocentryzmem.

Pozostać na etapie drogi niewolnika, to znaczy pozostawać na takim poziomie naszej duchowości, że zły duch dowolnie może nakłaniać nas do złych wyborów np. poprzez nasze najróżniejsze lęki. Z powodu lęku, człowiek zdolny jest dopuścić się strasznych rzeczy.

Dochodzą jeszcze nasze popędy, nad którymi powinniśmy panować, bo tym różnimy się od zwierząt, a nie usprawiedliwiać się przed sobą, że ponieważ są, to im ulegamy. Powinniśmy przestać zachowywać się jak małpka, która zasłania łapkami oczy, uszy i usta, tylko wziąć odpowiedzialność za swój poziom wiedzy (również religijnej), słowa i uczynki. Nie możemy zachowywać się tak jakbyśmy byli ubezwłasnowolnieni, bo nie do takiego stanu zostaliśmy stworzeni. Jesteśmy Córkami i Synami Boga, nasz Brat Chrystus wycierpiał dla nas tę godność, Dzieci Bożych. Zachowujmy się więc jak na osoby z godnością Królewskich dzieci przystało.

Maryja jest cudownym tego przykładem, stając się „służebnicą Pańską”. Całkowicie zdała się na wolę Boga, oddając Mu Swoją wolę. Ten Jej wybór spowodował u Niej zachowywanie w każdej minucie życia, godności Córki Królewskiej. Budziła szacunek i poważanie u wszystkich, nawet u oprawców Jej Syna. Zły, istota duchowa, boi się Maryi!

Jedynie nieświadomość lub głupota niektórych ludzi powoduje u nich zachowania usiłujące zdyskredytowanie godności Maryi. Ale to nie umniejsza przecież Jej jako Potężnej Niewiasty. Maryja jest wyniesiona do chwały Królowej Nieba i Ziemi. Czy my w ogóle zdajemy sobie sprawę, co to oznacza?

Dobrze jest pamiętać, że „głupota”, czyni człowieka nieczystym, co wyraźnie powiedział Jezus Swoim uczniom: Mk 7, 20-23 „I mówił dalej: «Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, **głupota.** Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym»”.

Słowa te powinny w nas jeszcze bardziej pogłębić rozumienie konieczności wypuszczenia Pana do naszych serc i umysłów.

Tak więc, ani droga niewolnika, ani droga najemnika nie poprowadzi nas do uwolnienia się od grzesznych sposobów reagowania. Człowiek nie wyzwoli się inaczej od męczącego niepokoju, interesowności, lęku, kontrolowania wszystkiego, jak idąc z Jezusem w sercu i myśli. Chodzi o czyste serce, czyste intencje. W roli niewolnika i najemnika łatwiej ulega się grzechowi.

Bóg chce, żebyśmy szli do Niego drogą synostwa, a więc z Miłości i gorliwości do NIEGO. I z powodu takiej postawy, cieszyli się dziełem Zbawczym, a nie porównywali się kto jest lepszy, a kto gorszy... **Prawda, że to zupełnie sprzeczne z tym, co mówi nam świat?**

Nie nam pierwszym przytrafia się ta postawa „duchowego niemowlęstwa”. Możemy się o tym przekonać, czytając w 1Liście do Koryntian 1-3, w którym św. Paweł wykazuje Koryntianom objawy ich niedojrzałości: „A ja nie mogłem, bracia, przemawiać do was jako do ludzi duchowych, lecz jako do cielesnych, jak do niemowląt w Chrystusie. Mleko wam dałem, a nie pokarm stały, boście byli niemocni; zresztą i nadal nie jesteście mocni. Ciągłe przecież jeszcze jesteście cielesni. Jeżeli bowiem jest między wami zawiść i niezgoda, to czyż nie jesteście cielesni i nie postępujecie tylko po ludzku?”.

Jak oczywiste teraz zdaje się to stwierdzenie Benedykta XVI, że żadne reformy nie pomogą w Kościele, dopóki nie przestaniemy być „duchowymi niemowlętami”. **Po prostu, mimo reform i tak będziemy się koncentrować na tym, co nie jest istotne!**



Kongres Chrystusa Króla

Przed wojną odbył się w Polsce, w Poznaniu, **I Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla** za zgodą i z błogosławieństwem Papieża Piusa XI, pod kierownictwem Prymasa Polski ks. kard. Augusta Hlonda i z udziałem władz państwowych. Kongres w Poznaniu był jednym z owoców encykliki *Quas Primas – O królewskiej władzy Chrystusa*.

Wystąpienia na Kongresie miały charakter antykomunistyczny i antyliberalny. Są świadectwem znajomości tematu od strony teologicznej, filozoficznej i historycznej. W przedwojennej terminologii oba te śmiertelne zagrożenia dla cywilizacji ujmowano pod prostym i zrozumiałym hasłem: **bezbożnictwa**.

Oto co do Uczestników Kongresu napisał papież Pius XI za pośrednictwem listu skierowanego do Prymasa Polski.

Hlondowi, Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu – Pius XI, Papież

Ukochany Synu Nasz,

Pozdrowienie Tobie i Apostolskie Błogosławieństwo. Wielką radość sprawia nam stwierdzenie, że na niwie całego Kościoła wydała nieprzebrane owoce Encyklika „*Quas primas*” o królewskiej władzy Zbawiciela Naszego i o ustanowieniu święta Chrystusa Króla, którą obwieściliśmy przed dwunastu prawie laty.

Pomiędzy innymi skutkami Naszego pisma sprawia nam szczególnie ukontentowanie bardzo mądra i zbawienna uchwała pewnego grona duchownych, którzy postanowili co pewien czas urządzić **ku czci Chrystusa Króla szczególne Kongresy**, mające za wyłączne zadanie badać sposoby realizacji Naszych myśli w tym względzie, mianowicie by królewska godność Zbawiciela Naszego została przez wszystkich uznana i by publiczne życie wszelkich narodów poddało się najłodsze panowaniu Boskiego Króla.

Skromne były ramy czterech pierwszych tego rodzaju zjazdów, gdy tymczasem piąty Kongres, zbierający się w nadchodzącym miesiącu czerwcu w ważnym **mieście Poznaniu**, zgromadzi z całego świata katolickiego liczne zastępy tych, którzy **gorąco pragną Chrystusowego panowania**.

Właśnie tego międzynarodowego charakteru najbardziej gratulujemy poznańskiemu Kongresowi. Jeżeli bowiem

wrogowie Chrystusa i Jego panowania niczego nie zaniebdują, by swą nienawiścią zarazić świat cały, czyż nie jest rzeczą konieczną, by w jedno ognisko zestrzelili swe myśli i wysiłki i by się bez względu na swe pochodzenie i na swą przynależność narodową w jedną wspólną armię ku obronie Chrystusa ci skupili, dla których przynależenie do Jego królestwa jest szczęściem i zaszczytem?

Szlachetnej inicjatywie zjazdowej przysparza chluby ta okoliczność, że Kongres Poznański postanowił skierować swe prace ku temu celowi, by od ludów odwrócić owo haniebne zło i owo niebezpieczeństwo straszliwe, jakimi są bezbożnicze komunistyczne zasady i knowania, które ostatnio napiętnowaliśmy w obliczu Kościoła i całego rodzaju ludzkiego encykliką „*Divini Redemptoris*”. Nie ma sprawy, która by w tym stopniu zajmować mogła i powinna umysły ludzkie i która by w równej mierze zdolna była rozplomić serca sług Chrystusa Króla, jak to potworne i wstrętne widowisko, rozgrywające się w oczach świata.

Do zawrotnych rozmiarów urasta psycha tych, którzy wymyślając próżne rzeczy przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego, wynoszą się ponad wszystko co Boże i święte, usiłując usunąć z kuli ziemskiej samo imię Stwórcy i wspomnienie o Bogu, aby możliwie całkowicie runęło i bez śladów przepadło Królestwo Boże, które Chrystus nabył krwią swoją. Czyż jest rzetelny tego Królestwa obywatel, którego by widok tych bezczności nie wstrząsnął?

Czy jest wśród chrześcijan ktoś, kto by się nie porwał do uporczywej obrony najświętszych praw boskiego Zbawiciela, zuchwale bezczeszczonej i deptanej przez napierający a zbity szyk przewrotowców? Wprawdzie nie można wątpić, że Ten, któremu dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi i Który według swego uznania odejmuje ducha książętom i kruszy ich jako naczynia gliniane, może bez niczyjego współdziałania podnieść rękę na swych butnych wrogów i ukrócić ich pychę.

Skoro jednak najłaskawszy Pan nie wahał się wezwać stworzenia do udziału w swych planach i dziełach, należy wyteżać wszystkie siły i niczego nie zaniebduwać, co by się z naszej strony przyczynić mogło do bezwzględnej i zupełnej triumfu najświętszej sprawy, a komuż najbardziej przystoi gotować to zwycięstwo i zaopatrywać rycerzy Bożych w zbroję duchową, jak nie Kongresowi, który nad światem wywieśza królewskie sztandary Chrystusowe?

Niechże zatem dostojny Zjazd Poznański nie cofa się przed żadnym trudem, rozumiejąc, że nie można podejmować nic ważniejszego, jak służyć wszystkimi siłami wielkiej sprawie, od której w zupełności zależą przyszłe losy świata, Jeżeli kiedykolwiek, to zwłaszcza dzisiaj nie w słowie, lecz w mocy jest Królestwo Boże. Kto prawdziwie Jego przyjście miłuje, nie słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą, zgodny będzie z Psalmistą mówiącym: *Czas działać, o Panie, rozproszyli zakon Twój!* Starajcie się przeto wybać dobrze siły wrogów Chrystusowych i przeniknąć zarówno ich sposoby działania jak ich podstępne plany. Biorąc pod uwagę to, co katolicy dotychczas zdziałali, **ustalcie jasno powody**, dla których tak chwalebny porywom nie zawsze odpowiadają oczekiwane wyniki.

Obmyślcie i wskażcie najskuteczniejsze metody pracy, które żarliwi działacze Akcji Katolickiej będą mogli następnie z powodzeniem stosować w codziennym potykaniu się z bezbożnictwem. Przede wszystkim zaś to sobie zawsze uprzytamniajcie i do tego zmierzajcie z całą gorącością swych tęsknot i ślubowań, mianowicie, że potrzeba, aby On panował i to panował w takim zakresie, by łaską swą nie tylko kształtował dusze jednostek, lecz by za pośrednictwem oddanych sobie apostołów, którzy by zupełnie zgłębili Prawo doskonałej wolności, przepoił Swoim duchem sprawy publiczne i władał nimi w prawdzie i sprawiedliwości.

Bo nie rządcom ciemności tego świata, lecz Jemu, jednemu nieśmiertelnemu Królowi wieków, powiedział Bóg: *dam tobie narody dziedzictwo twoje, a posiadłością twą krańce ziemi*. A ponieważ aż dotąd potoczyła się myśl Nasza, wzywamy nie tylko Poznański Kongres, ale wszystkich tych, którzy gdziekolwiek pełnią twórczą służbę jako dobrzy **rycerze Jezusa Chrystusa**, by poświęcając siebie i wygody swoje, pielęgnowali harmonię i zgodę, spełniali nakazy i życzenia Hierarchii Kościelnej a spojeni duchem miłości i pokoju pomnażali swe siły i potęgowali je aż do odniesienia pełnego zwycięstwa.

W górę wnieście zatem myśli i serca, bo gdyby zbladły wzniosłe ideały, dające polot i twórcze tchnienie duszom szlachetnym, opadłyby ręce i osłabłyby duchy w ciężkim boju o Boga. W górnych zamiarach utwierdzajcie swą wolę i nie wahajcie się za wzorem Apostoła iść na trud pierwotny, podejmować czyny twarde i ponieść wielkie ofiary, wesłaliśmy bowiem

w czasy, w których jedynie prawdziwi bohaterzy porywają wieniec zwycięski.

Wreszcie niech apostołstwo wasze uskrydła potężna nadzieja chrześcijańska, której nie zmożą ni zawody ni rozczarowania, wszak z Wami jest Ten, który jest obrońcą na zbawienie i Który sam jeden tak władnie wzburzonym bałwanom rozkazywać może, iż w jednej chwili nastaje ucieszenie wielkie. Co więcej za tchnieniem Bożym wzrastają, zwłaszcza w szeregach młodzieży katolickiej, zastępy apostołów, miłością tak ściśle zjednoczonych z Chrystusem Panem, że dla swego Króla gotowi są na każde zmęczenie, na każdą ofiarę, na bohaterską śmierć.

Niech więc nadziemski idea Królestwa Chrystusowego ogarnia umysły wiernych i niech jako przyzywający znak, wzniesiony ponad narody, zgromadzi ludzkość pod sztandarami Księcia królów ziemi. On bowiem przyjdzie rychło a zapłata Jego jest z Nim, jako Jemu przekazał Ojciec, tak i On przekaze królestwo swoje tym, którzy wytrwają przy Nim w pokusach. Wyrażając gorące pragnienie, by zarówno Kongres Poznański jak i Zjazd, które po nim nastąpią, podejmowały swe prace w duchu, który powyżej wskazaliśmy, nie możemy pominąć milczeniem szczególnej okoliczności, stanowiącej pomyslną zapowiedź na przyszłość.

Pierwszy Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla odbędzie się w kraju, który słusznie nazwano i który był rzeczywiście przedmurzem chrześcijaństwa. Na tej ziemi, która od świętych Biskupów Wojciecha, Stanisława i Jozafata aż do Męczenników Podlaskich za Unię katolicką tak często bywała zraszana krwią męczeńską; na tej ziemi, która była matką tyłu świętych czczonych w całym Kościele, jakimi są Jan Kanty, Jacek, Kazimierz, Jadwiga i anielski Stanisław Kostka; na tej ziemi, która w ciągu wieków aż po nasze czasy tylekroć rozgromiła nieprzyjaciół Chrystusa, ufających zuchwale we własne siły, a mimo najazdów herezji i schizmy zachowała nieskalaną wiarę katolicką i to wiarę gorącą, jakiej naocznym świadkiem byliśmy tylokrotnie i My, gdy u Was spełnialiśmy misję Nuncjusza Apostolskiego; na tej polskiej ziemi kłaść będziecie podwaliny pod nowe opatrnościowe dzieła ku czci Chrystusa Króla.

Aby łaska Boża wzmocniła, utwierdziła i hojnie pomnożyła skutki waszych zamierzeń, zapewniając powodzenie wszystkiemu, co czynić i postanawiać będziecie, niejako w zادةk darów i światła Bożych

udzielamy Błogosławieństwa Apostolskiego w Panu zarówno Tobie, Ukochany Synu Nasz, jak wszystkim innym Kardynałom, Biskupom, dostojnym przedstawicielom władzy państwowej i wszystkim wiernym, którzy zewsząd na Kongres wasz przybędą.



XXXI Rocznicą Objawień

Tak się zaczęło trzydzieści jeden lat temu

Środa, 22. lipca, Matka Boża mówi Vice i innym widzącym co się dzieje w wielu duszach: „Nie mało osób nawróciło się, są wśród nich również i tacy, którzy nie spowiadali się przez czterdzieści pięć lat”.

Biskup wierzy w objawienia. Sobota, 25. lipca, św. Jakuba. Na odpust parafialny przybywa biskup, aby udzielić sakramentu Bierzmowania. Przy okazji rozmawia z widzącymi. Natychmiast uwierzył w objawienia. W czasie kazania mówi z radością, że Matka Boża jest obecna w Medziugorju.

Poniedziałek, 27. lipca, nasilają się cierpienia ojca Jozo i widzących. Wywierają presję na Ivance i Mirjanie, aby zostały w Medziugorje i wyjechały do Sarajewa. Zaraz na samym początku objawień widzący prosili Matkę Bożą, aby dała im jakiś znak. Matka Boża odpowiedziała, że po znaku jeszcze przyjdzie. Aby umocnić czwórce widzących, którzy pozostali w Medziugorju, po objawieniu Matka Boża pokazuje im Jezusa i mówi: „Mój Syn torturowany dla wiary zniósł wszystko. Wy również, moje anioły, wszystko zniesiecie”. Jezus pojawił się z długimi włosami, brodą i piwnymi oczami. Powiedziała im, aby się nie martwili o ojca Jozo, mimo zastraszania ze strony policji. Odchodząc pozostawia znak serca i krzyża na niebie. Pojawia się ponownie o 23.00 na Podbrdo.

Środa, 29. lipca, dzień św. Marty, czworo pozostałych widzących ma objawienie Maryi w pokoju Vicki. Proszą i dostają pozwolenie, aby objąć Matkę Bożą. Później o 20.00 w kościele przy chórze mają drugie objawienie.

Niedziela 2. sierpnia, dzień Matki Bożej Anielskiej. W ciągu dnia o 18.00 następuje cud słońca. Przez pół godziny niektórzy pielgrzymi widzą w słońcu odbicie Maryi. Maria widzi Matkę Bożą w swym pokoju, która ją wzywa wraz z czterdziestoma osobami, aby poszli

Dań w Rzymie, u św. Piotra, dnia 3 maja w uroczystość Znalezienia św. Krzyża i w doroczne święto Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, roku 1937, szesnastego Naszego Panowania,

Pius XI, Papież

na modlitwę w pole. Tam pozwala się dotknąć; niektórzy zostawili ciemne plamy na Jej szacie (więcej Echo 293 str. 4).

12. sierpnia wydanie zakazu wchodzenia na Podbrdo. Od początku lipca władze komunistyczne wypowiedziały wojnę parafii. Każdego dnia szpiedzy nagrywali wszystkie homilie ojca Jozo, aby znaleźć w nim jakąś winę po to, by zgasić to światelko wiary, które tak zagrażało ateistycznej doktrynie Marksa, Lenina i Tito. W 1981 r. komunizm już trwał 40 lat. Ojciec Jozo mówił o 40 latach spędzonych na pustyni przez naród wybrany; mówił o uwolnieniu spod władzy Egiptu i faraona. To wystarczyło komunistom, aby go oskarżyć. Zainscenizowali proces. Znaleźli fałszywych świadków. Pozwolili mu spędzić święto Wniebowzięcia przypadające na sobotę i niedzielę 16. sierpnia w parafii. W poniedziałek 17. poczekali, aż ojciec Jozo zakończy poranną Mszę św. o 8.30 i aresztowali go. Zabili deskami główne wejście do kościoła i zabrali go do więzienia. Skazali go na trzy lata więzienia. Ale Matka Boża ukazując się wieczorem widzącym powiedziała: „Ojca Jozo Ja obronię”. Po półtora roku został on uwolniony i przeniesiony do parafii w Tihaljinie.

Od 24. października, w czasie procesu ojca Jozo, Matka Boża wiele razy ukazuje się obok lub w miejscu krzyża na górze Krizevac.

Dnia 26. października Matka Boża zgadza się na prośbę widzących zostawić znak na dowód Swej obecności. Kilka tygodni później w czasie objawienia pozwala im zobaczyć ten znak, który ma na zawsze pozostać na górze Podbrdo. Później ujawnia im datę kiedy ten znak ma być dany. Ale równocześnie ostrzega, że niebezpiecznie jest czekać z decyzją nawrócenia się aż do ukazania się znaku. Kiedy Ivan przebywa w seminarium Matka Boża mówi mu, że ten znak będzie dany na zakończenie (codziennych) objawień.

W niedzielę 8. listopada Matka Boża całuje obraz Papieża mówiąc, że jest on ojcem wszystkich oraz, że to właśnie Ona ochroniła go w czasie zamachu na jego życie na Placu św. Piotra 13. maja.

W niedzielę 22. listopada Matka Boża wyjaśnia symbole, które zostawia po swych objawieniach: „Są to symbole zbawienia. Krzyż jest symbolem miłosierdzia. Słońce jest źródłem światła, które was oświeci”.

CO WARTO WIEDZIEĆ? Polska wersja „Echa”

21 listopada Echo Medziugorja ukończy 28 lat, a wersja polska 23 lata. Z tej okazji, jak również i przy listopadowej zadumie wspominając Naszych Drogich Zmarłych Twórców, przypominamy artykuł z numeru 170 z marca 2002 r. wraz z uaktualnieniem.

W piątą rocznicę śmierci Czesi Mirkiewicz i w drugą don Angelo Mutti, jako wyraz pamięci o Nich, przedstawiamy historię powstania polskiego „Echa”.

W 1989 r. dzięki włoskiemu dyplomacie pracującemu w konsulacie włoskim w Niemczech, panu **Ivano Angelo Pietrobelli** i osobom trzecim, dochodzi do poznania, między don Angelo Mutti a Czesławą Mirkiewicz. Don Angelo proponuje Czesi, aby zajęła się zorganizowaniem wydania polskiej wersji „Echa Medziugorja”. Na początku jest to kontakt „na odległość”, bez osobistego poznania się. We wrześniu wychodzi 1 polski numer: cztery strony formatu B-5 (jak kartka z zeszytu). Don Angelo przybywa do Polski, do Krakowa i wraz z towarzyszącymi mu osobami oraz z Czesią i Marią Balewiczową, pierwszą tłumaczką „Echa”, udają się do Łagiewnik. Powierzają to dzieło miłosierdziu Bożemu.

Po tej wizycie, szata graficzna „Echa” przybiera wygląd „włoski”. „Echo” ukazuje się co dwa miesiące, ma 8 stron formatu A-4, nakład wraz z upływem czasu dochodzi do 30.000 egzemplarzy. Wszystko dzieje się w mieszkaniu państwa Mirkiewiczów, w bloku na pierwszym piętrze. Mąż Czesi – pan Marian, oraz przyjaciele ze wspólnoty, nie tylko Królowej Pokoju – dzielnie pomagają w rozwoju dzieła: tłumaczą teksty, przepisują, ręcznie adresują koperty, „składają” „Echo” (jeden arkusz do drugiego), później do kopert, naklejają znaczki, odpowiadają na listy i prośby

Czytelników. Pomoc ta staje się nieodzowna w momencie kiedy Czesia po wypadku zostaje unieruchomiona – nie może chodzić – i w takim stanie, w łóżku pozostaje i pracuje aż do śmierci 5 marca 1997 r.

W święto św. Józefa w 1997, po śmierci Czesi, listem do Marii Balewiczowej, odpowiedzialność za polską wersję „Echa”, don Angelo według woli zmarłej i swoją decyzją przekazuje Małgorzacie, Ewie Jurasz. Organizacja wydawania „Echa” od razu, od ręki była możliwa dzięki pomocy członków Wspólnoty Komórek Parafialnych z Woli Justowskiej w Krakowie, którzy chętnie podjęli ten trud na terenie swojej parafii. Później dzięki Opatrzności Bożej dla „Echa” udało się zakupić lokal, który nasi nazwę „*Nazaret*” (praca i modlitwa towarzyszyła domowi w Nazarecie) i mieści się przy ul. Kwartowej 24/U-1 w Krakowie. Tutaj mieści się Redakcja i Biuro Obsługi Prenumeratorów.

W tym samym czasie Matka Boża do swojego Dzieła podsyła osoby żyjące duchem medziugorskim w całej Polsce, które dzięki komputeryzacji *tworzą* „Echo”. I tak zgłosiła się **tłumaczka** z Białegostoku, **Studio Poligraficzne** z Warszawy, **informatycy** do redagowania stron internetowych. **Inne grupy współpracowników** to ci wszyscy, którzy w całej Polsce rozpoznają „Echo”; **modlą się** i swoje cierpienia ofiarują w jego intencji; **wolontariusze**, którzy przygotowują comiesięczną wysyłkę pocztową w ilości 18.000 egz. – szczególnie podziękowanie dla ks. proboszcza Adama Sroki z par. MB Matki Kościoła za udostępnienie sali. „Echo” obecnie wydawane jest co miesiąc, 12 stron, format A-4, 22-25.000 egz, nakładu. Raz w miesiącu, w różnych miejscowościach, w intencji wszystkich Czytelników, współpracowników, jak i samego Dzieła sprawowana jest Najświętsza Ofiara, jako wyraz naszej wdzięczności za okazaną pomoc. Bóg zapłać. Sprawna organizacja przy wydawaniu i dystrybucji „Echa” opiera się m.in. na przeświadczeniu, że Czesia Mirkiewiczowa i don Angelo wspomagają nas w tej pracy swoją modlitwą w niebie.

Uaktualnienie po dziesięciu latach (2012 r.)

Od 21 Rocznicy Objawień (VI 2002 r.), o. Kazimierz Frankiewicz, który pełni służbę w Bazylice Bożego Grobu (Zmarłychwstania) w Jerozolimie, każdego 25 dnia miesiąca sprawuje ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Do *naszej Dwójki w Domu Ojca*, w 2004 r. dołączyła Maria Balewiczowa. Od tego czasu ufamy, że w *Trójkę* modlą się za nami. Ze względu na rozwój komputeryzacji, gdzie jest możliwa prenumerata Echa drogą elektroniczną i niestety wprowadzenie podatku Vat na prasę liczba wydawanych egzemplarzy kształtuje się obecnie na poziomie nie przekraczającym 15.000 (jako czasopismo specjalistyczne). Dziękujemy wszystkim wolontariuszom oraz ks. proboszczowi Józefowi Jończykowi z parafii św. Kazimierza, w której obecnie jest przygotowywana pocztowa wysyłka Echa za udostępnienie miejsca. Wszystkim *Bóg zapłać* za pomoc i finansowe wsparcie.

Wszystkim Drogim Zmarłym Pomocnikom i Czytelnikom Echa, niech Dobry Bóg da wieczny odpoczynek w swoim Królestwie. Amen.

Ewa

Myśli proste

Pytanie na Sądzie

W tym listopadowym Czasie, dobrze wybrzmiewa legenda o pobożnym Jakubie, który zdziwił się pytaniem postawionym na Sądzie Bożym. Umierając nie bał się spotkania z Bogiem. Był pobożny, bywało że chodził na Mszę św. nawet w dni powszednie, nie pił nałogowo, nie palił papierosów, Kościół wspierał ofiarami, pod koniec życia był nawet członkiem Żywego Różańca, nosił święty medalik, a przed figurą robił znak krzyża. Nie wstydił się swej wiary, nie kradł, nie cudzołodził, nie kłamał. Miał dobrą opinię u ludzi, był lubiany i szanowany.

Litania cnót i zasług Jakubowych była chyba wystarczająco długa, by być pewnym, że Bóg musi być z niego zadowolony. O cokolwiek Pan go zapyta – myślał sobie Jakub – będzie w stanie ukazać się w niezłym świetle. Może nie jest święty, ale przecież całe życie starał się żyć według Bożych przykazań. Czytał nawet religijne książki! I niejedną nowenną odprawił. Jedną z nich była nawet „wielka”!

Kiedy w końcu umarł, został postawiony przed tronem Bożej Sprawiedliwości. Stał przed Boskim Sędzią ze spokojem. Czekał na pytania. Tak, nawet jeśli Bóg zapyta go o jakiś słaby punkt, na przykład czy nie pożałował żony bliźniego swego, to zawsze będzie mógł uratować się odpowiedzią: „Ale zawsze się z tego spowiadałem”.

Bóg spojrzal na Jakuba i spokojnie powiedział: „Nie będę cię długo wypytywał. Zadam ci tylko jedno pytanie. Jak zresztą wszystkim, którzy stanęli tu przed tobą, i przyjdą na to miejsce Sądu po tobie”.

Serce Jakuba zaczęło szybciej bić. Oto chwila, która zadecyduje o jego wieczności! I usłyszał słowo Boże, które nawet nie było pytaniem. Było prośbą. Prośbą zatroskanego Ojca. Bóg powiedział: „**Pokaż mi, Jakubie, tych których przyprowadziłeś do Nieba**”.

I Jakub oniemiał: „A więc chrześcijaństwo jest czymś innym, niż myślałem” – pomyślał przerażony. A Matka Najświętsza zaczęła szeptać mu do ucha: „Pomyśl spokojnie, czy nie ofiarowałeś kiedyś swej modlitwy, cierpienia albo pokonania pokusy za kogoś drugiego? Czy nie pomyślałeś nigdy o tym, by pomóc komuś dostać się do Nieba?”. Jakub stał przed tronem Boga i myślał. Miał na to całą wieczność. A Bóg czekał cierpliwie.

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzia dla Ivana na spotkaniach modlitewnych we Włoszech

16.09.2012 w Rivioli

„Drogie dzieci, także tego wieczoru chcę wam pomóc. Módlcie się o pokój. Módlcie się wraz ze Mną o pokój w świecie. Pokój, drogie dzieci!, tylko pokój! Ja modłę się z wami o pokój w świecie. Dlatego mówię wam: bądźcie zjednoczeni na modlitwie drogie dzieci! Dziękuję, drogie dzieci, ponieważ także dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.



19.09.2012 w Villa d'Adige

„Drogie dzieci, także dzisiaj w szczególny sposób pragnę zaprosić was do modlitwy za wszystkich rządzących, aby z mocą, którą Bóg im dał, szerzyli pokój, aby pracowali dla dobra człowieka. Pragnę, drogie dzieci, aby również oni byli instrumentami w moich rękach. Drogie dzieci, módlcie się szczególnie o życie. Dziękuję, drogie dzieci, że także dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

20.09.2012 w Laigueglia

„Drogie dzieci, także dzisiaj, tego wieczoru w sposób szczególny, módlcie się! Módlcie się w tym czasie łaski. Szczególnie módlcie się w moich intencjach! Módlcie

się o pokój. Matka modli się z wami. Wstawię się przed swym Synem za każdym z was. Drogie dzieci to jest czas modlitwy. Dziękuję, drogie dzieci, bo także dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

21.09.2012 w Porto Potenza Picena

„Drogie dzieci, także tego wieczoru w szczególny sposób wzywam was: módlmy się za wszystkie moje dzieci, które są z dala od swoich własnych rodziców. Za wszystkie moje dzieci, które się oddaliły od mojego Syna Jezusa. Drogie dzieci módlcie się także wy, aby powrócili do mojego Syna Jezusa, aby odnaleźli się w swoich rodzinach i powrócili do mojego Kościoła. Ja modłę się za wszystkich was i wstawiam się przed moim Synem za każdym z was. Dziękuję drogie dzieci, bo także dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

25.09.2012 w Wiedniu (Austria)

„Drogie dzieci, wzywam was także i dzisiaj, abyście modlili się całym sercem i abyście miłowali jeden drugiego. Jeśli nie ma pokoju, módlcie się a otrzymacie pokój. Otrzymacie go. Przez was i waszą modlitwę pokój będzie spływał na świat. To dlatego, moje drogie dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się, ponieważ modlitwa może czynić cuda w ludziach i w świecie. Dziękuję wszystkim, którzy żyją modlitwą i akceptują ją. Dziękuję, że odpowiadacie na moje wezwanie”.

Uroczystość Królowej Różańca Świętego w Zagrzebiu

W dniu 7 października w Zagrzebiu, w dominikańskim Sanktuarium Królowej



Różańca Świętego uroczyste obchodzone Święto MB Różańcowej i rekolekcje. Mszy św. koncelebrowanej przez ojców dominikanów i przy licznych udziałem wiernych, przewodniczył o. Jozo Zovko. Przed rozpoczęciem Mszy św. proboszcz parafii o. Anto Bobaš pozdrowił wszystkich obecnych, a szczególnie głównego koncelebransę. W okolicznościowej homilii o. Jozo Zovko podkreślił jak ważni są chrześcijanie we współczesnym świecie.

„**Głos Kościoła dzisiaj** to głos o uratowanie wiary chrześcijańskiej, to światło świata na Ziemi”.

W duchu ogłoszonego Roku Wiary, o. Jozo wspominał papieską encyklikę *Porta fidei*, w której Ojciec Święty, pełen nadziei, wzywa chrześcijan do przebudzenia.

Następnie wskazał na wagę różańca i Sanktuarium ojców Dominikanów. „Dzisiaj przybyliśmy tutaj, aby podziękować Bogu, że jesteśmy katolikami i jako katolicy powinniśmy wejść do Europy, z różańcem w ręku, bo w tym jest nasza siła i nadzieja dla Europy”.

„**Czy Kościół i naród chorwacki mają dziś pokój?** Odpowiedzią na to pytanie jest różaniec – z różańcem i przez różaniec możemy osiągnąć pokój w naszych domach i w naszej ojczyźnie.

Różaniec bowiem jest kroplą oliwy, różaniec jest lampką oliwną, światłem, płomieniem świecy. To krople oliwy, które spływają do lampy Kościoła. Różaniec codziennie przypomina nam, że nasze rodziny mają być razem, że wciąż mamy powracać przed oblicze Matki”.

Słowa otuchy i zachęty do rozmyślenia o tajemnicach różańca oraz do praktykowania modlitwy różańcowej, która daje moc do pokonania trudności życiowych i jest kluczem do zachowania wiary w chorwackich rodzinach katolickich, o. Jozo kierował wcześniej do wiernych przez trzy kolejne dni rekolekcji. Wierni uczestniczyli we Mszach św., adoracji Najświętszego sakramentu i korzystali ze spowiedzi.

O. Jozo zwracał się przede wszystkim do rodzin, przypominając, że rodzina stanowi pierwszą szkołę modlitwy. Na zakończenie uroczystości ku czci Matki Bożej Różańcowej proboszcz o. Anto Bobaš podziękował serdecznie o. Jozo za duchowe ubogacenie parafian. Oprócz czterech dni modlitwy, o. Jozo podarował każdemu z uczestników uroczystości poświęcony różaniec, z zaleceniem, aby zawsze był obecny na domowym ołtarzyku i aby cała rodzina wspólnie odmawiała modlitwę różańcową.

Orędzie dla Mirjany z 2.10.2012 r.

„Drogie dzieci, wzywam was i przychodzę do was, ponieważ was potrzebuję. Potrzebuję apostołów o czystych sercach. Modłę się, a i wy się módlcie, aby Duch Święty was uzdolnił i prowadził, aby was oświecił i napełnił miłością i pokorą. Módlcie się, aby was napełnił łaską i miłosierdziem. Dopiero wtedy mnie zrozumiecie drogie dzieci. Dopiero wtedy zrozumiecie mój ból z powodu tych, którzy nie poznali Miłości Bożej. Dopiero wtedy będziecie mogli mi pomóc. Będziecie nieść światło Miłości Bożej. Będziecie oświecać drogę tym, którym podarowano oczy, ale nie chcą nimi widzieć. Ja pragnę, aby wszystkie moje dzieci widziały mojego Syna. Ja pragnę,

aby wszystkie moje dzieci żyły w Jego Królestwie. Ponownie was wzywam i proszę o modlitwę za tych, których mój Syn powołał, za kapłanów. Dziękuję wam”.

Drodzy Jej Sercu

Drogie dzieci, wzywam was i przychodzę do was, ponieważ was potrzebuję. Za każdym razem robi na mnie wrażenie to Matczyne powitanie. Porusza mnie bezpośredniość Maryi i ufne, prostolinijne zwracanie się do nas. Maryja nigdy nie zapomina podkreślić, że jesteśmy drodzy Jej Sercu. Jakie to cudowne. Królowa Nieba i ziemi, Ta przed, którą złe duchy uciekają, kocha nas! Jesteśmy drodzy Jej Sercu!

A to Serce Maryi jest samą czystością i jest wypełnione troską Boga o nas! Nie zdajemy sobie sprawy jaką głębię ma Jej zapewnienie, że jesteśmy drodzy Jej Sercu. Maryja, której nie widzimy, opisuje nam, co robi, abyśmy mogli poczuć Jej obecność jeszcze mocniej. Abyśmy poczuli się tak jakby wszystko, co właśnie robi dla nas, było widoczne dla naszych fizycznych oczu.

Nasza Matka mówi, że nas wzywa i przychodzi do nas, bo nas potrzebuje. Słowo „wzywa” to nie to samo, co „woła”. Dobrze, żebyśmy odczuli tą różnicę.

Jaki jest stan mojego serca, gdy ktoś wzywam? Jest w nim nieprzeparowane pragnienie, żeby wreszcie tą osobę, która jest dla mnie **ważna**, spotkać. Bo **bardzo** tej osoby potrzebuję. Dotychczasowe „nawoływanie i proszenie” nie dało wystarczających rezultatów. A pragnienie spotkania jest tak silne, że nie tylko wzywam, ale też biegnę na przeciw... by do tego kogoś, upragnionego, **wreszcie** dotrzeć.

To za apostołami o czystych sercach tęskni Matczyne Serce. To do nich się wrywa. Nawoływało, prosiło, a teraz wzywa. Bo nie ma już na co czekać. Czas nagli. Co jeszcze ma zrobić Maryja by nas wyrwać z duchowego marazmu? Nie pierwszy raz Maryja mówi o „czystych sercach”. W czystym sercu człowieka mieszka cała Trójca Święta. Przez Jezusa Chrystusa. W Duchu Świętym. Serce Maryi całe wypełnione jest Bogiem. Jeżeli spotykają się dwie osoby, w których sercach jest Bóg, one nie potrzebują zbędnych wyjaśnień. Przypomnijmy sobie spotkanie brzemiennych Maryi i Elżbiety. One niczego nie musiały sobie tłumaczyć. Były **Tymi, które Rozumieją**. I na powitanie, radośnie wielbiły Boga!

Śluchając słów: Modłę się, ale i wy módlcie się, czuję się tak, jakby Maryja

była teraz obok i mówiła bezpośrednio do mnie: Modłę się za ciebie, ale ty też się módl... Na tym polega modlitwa wstawiennicza! Nasza Matka pragnie wstać się za nami, aby nasze serce wypełnił Duch Święty. Tak często o Nim zapominamy. Ten Duch Święty, którego nam obiecał Pan, przed wstąpieniem do Nieba, **uzdala** nas do rzeczy, których bez Niego nie jesteśmy w stanie nawet wymyślić, a co dopiero wykonać.

Duch Ojca i Syna, wyostre i poszerza nasze postrzeganie i rozróżnianie tego, co się dzieje w naszych wnętrzach i wokół nas. Bez Niego jesteśmy duchowymi ślepcami! Duch Święty nas **prowadzi** właściwą drogą. Pozwala rozróżniać, co jest dla nas dobrem, a co złem. Bez Ducha Świętego tak łatwo się pomylić, pogubić. Duch Święty **oświeca** nas. To zadziwiające, jakie rzeczywistości Duch Święty pozwala nam zauważyć i zrozumieć! Bo Boga przecież nie da pojąć się rozumem. Daje światła wewnętrzne, bez których nie rozumielibyśmy jaka jest wola Boga. Nie wypełnialibyśmy jej, a to jest przecież celem ziemskiego życia...

Duch Święty uzdala ludzkie serce i umysł do traktowania innych **z miłością i pokorą**. Uzdala człowieka do kochania tych, których wcale nie ma ochoty kochać. Niezbędna jest tu pokora, która nie pozwala nam zapominać o własnej grzeszności. Jeśli mam swój grzech przed oczami o wiele łatwiej mi nie osądzać i nie gorszyć się postępowaniem innych. A więc nie tracić czasu i energii na zbędne rzeczy.

Mamy się modlić również, aby wypełniła nas **łaska i miłosierdzie**. Tak, osoba wypełniona Bogiem jest źródłem spływającej łaski na wszystkich i wszystko, bez względu na to, gdzie ona się pojawi. A łaska Boga ma niezwykłą moc przemieniania. Miłosierdzie zaś, to najwyższy przymiot Boga. To naprawdę zdumiewające, że Maryja zachęca nas w Imieniu Boga, abyśmy my ułomni, grzeszni ludzie, prosili o wypełnienie nas Najwyższym Przymiotem Boga?

Zawsze jestem poruszona i wielbię naszego Stwórcę, jak On to potrafi zrobić, że grzeszny człowiek nie rozpadnie się w obecności Najczystszej, potężnej Boga i Jego Najwyższego Przymiotu. Dzieje się wręcz odwrotnie! Zbrukany grzechem człowiek, zostaje przemieniony, oczyszczony i uzdrowiony. Niewyobrażalna Potęga... delikatna jak powiew wiatru!

I my mamy tym Bożym Miłosierdziem obdarzać innych współbraci. Być miłosiernym, to naprawdę ponad ludzkie siły.

Troszczyć się, kochać, zabiegać i nawoływać kogoś, kto absolutnie na to nie zasługuje, bo jest niewdzięcznikiem, żyjącym sobie w duchowym ośpieniu, krzywdzącym innych. To jest możliwe tylko w Bogu. Tak mi przykro, że często zachowujemy się przy naszej kochającej Mamie jak jakaś zgraja, a nie umiłowane dzieci Boże. Ona bezustannie okazuje nam miłosierdzie.

Maryja jest Oblubienicą Ducha Świętego. Żaden człowiek nie jest tak przeniknięty Duchem Świętym jak Maryja. Ona widzi i rozumie bez jakichkolwiek przeszkód. Wszystko widzi w Prawdzie. Jeżeli nie będziemy prosili o Ducha Świętego i otwierali się na Niego, nigdy nie zrozumiemy o co tak naprawdę Jej chodzi. Nasza Matka dalej będzie nawoływać, a my nie odpowiemy na to nawoływanie.

Robią na mnie wrażenie słowa Matki naszego Zbawiciela: **Dopiero wtedy poznacie mój ból z powodu tych, którzy nie poznali miłości Bożej.** Jak Maryja musi cierpieć! Bezustannie widzi i odczuwa swoim Sercem udękę Swojego Syna. Bo ci, za których umarł, ci, których imiona szeptał, gdy konał na Krzyżu, żyją tak jakby tego wydarzenia, „**Dowodu Miłości Boga**”, w ogóle nie było! Jak cierpieć musi nasz Ojciec Niebieski!

Tak, zrozumienie spraw Bożych jest fundamentalne, abyśmy byli w stanie **zechcieć** pomóc Maryi. Myślę, że uświadomienie sobie, w Duchu Świętym, poziomu cierpienia naszej Niebieskiej Mamy, powaliło by nas całkowicie, gdyby nie zapewnienie, że to będzie właśnie ten moment, gdy z pomocą Ducha Świętego będziemy w stanie pomóc naszej Orędownicze.

Czuję się tak, jakby Maryja już widziała taką, pełną nadziei, przyszłość i dzieliła się tym. Mówi nam, co się będzie działo, gdy Duch Boży nas wypełni. Opisuje na czym będzie polegać nasza pomoc. Będziemy nieść światło Miłości Bożej, bo Duch Święty jest Miłością Ojca i Syna. Jeśli więc będziemy Nim wypełnieni, cudowne światło Miłości będzie rozlewać się na tych, których spotkamy. To światło Miłości będzie oświecać drogę naszym współbraciom, którzy mają zdrowe oczy, ale **nie chcą** widzieć. To straszna ślepotą, która napęla kochające serce cierpieniem bezsilności. Trudno wyobrazić sobie, co czuje Żywy Bóg, który umierając na Krzyżu, widział w **wiecznym teraz** te dzieci, dla ratowania których nie zawahał się doświadczać wszelkich potworności.

Ostatnim lekarstwem na tą ślepotę jest Miłość Samego Boga, którą dzieci

o „czystych sercach” będą wypełnione. Gdy pozwolimy wypełnić nasze serca Bożą Miłością, nie będziemy potrafili już kochać tą „ludzka miłością”. Tylko Ta, która będzie nas wypełniać!

Najświętsza Maryja dzieli się z nami Swoim pragnieniem. Jakby mówiła z łkającym Sercem. Nie potrafię inaczej odebrać Jej słów. Czuję się tak, jakby mi się zwierzała z ufnością. Ja grzeszna, ludzka istota, czuję wzruszenie na to pełne cierpienia i tęsknoty za zagubionymi dziećmi, wołanie.

Naszej Mamie chodzi o to, żebyśmy **wszyscy widzieli Jej Syna i żyli w Jego Królestwie**. To daje radość!

Robi na mnie wrażenie ta cudowna relacja pomiędzy Świętą Matką i Jej Synem-Bogiem. Jego radość jest Jej radością. A Jego radością są ci, za których umarł. Maryja pragnie uszczęśliwić naszego Pana. Duch Święty wprowadzi nas w cudowne doświadczenie uszczęśliwiania Jezusa, którym, wierzę w to, będziemy emanować na innych.

Maryja ponownie wzywa do modlitwy, nie używa słowa „kapłanów”, tylko „za tych, których Syn mój powołał”. Myślę, że jest to dla nas bardzo bezpieczna perspektywa. Łatwiej uniknąć pułapki osądzania. Istotne jest to, że już w łonach swych matek zostali powołani. Tak jak każdy z nas, do swojej misji. Będziemy przed Bogiem oglądali w Prawdzie, jaki wpływ na innych miało każde słowo, które wypowiedzieliśmy. Będziemy widzieli konsekwencje wszystkich naszych decyzji. Sami wyznaczmy miarę według której będziemy sądzeni. Nasza Mama nam dziękuje! Za to, że wysłuchaliśmy Jej pełnego bólu i troski pragnienia. Czy uzmysławiam sobie w jaki sposób traktuje mnie Matka mojego Pana?!

Bogumiła

Dwóch świętych, dwa przykłady, dwoje przyjaciół!

Ojciec Slavko... to już 12 lat! 24 listopada 2000 r. około godz. 15 o. Slavko Barbarić odszedł do Domu Ojca ze szczytu Križevca, gdzie przyszedł, aby poprowadzić parafialną drogę krzyżową. W tym roku parafia w Medziugorju i wszyscy Jego przyjaciele będą obchodzić 12. rocznicę Jego „narodzin dla Nieba”, zgodnie z wyrażeniem Matki Bożej. Istotnie, od 25 listopada 2000 r. Ona ogłaszała w swym orędziu: „Raduję się z wami

i pragnę wam powiedzieć, że wasz brat Slavko narodził się dla Nieba i oręduje za wami!”.

Liczne są świadectwa mówiące o błogosławieństwach otrzymanych za Jego wstawiennictwem! Jego grób, nieustannie odwiedzany i ozdabiany kwiatami, należy do miejsc, których pielgrzymi nie ominą. Z okazji tej rocznicy módlmy się za Jego wstawiennictwem (można odprawić nowennę), sprawmy, żeby pracował nad nawróceniem, uzdrowieniem i drogą do świętości każdego z nas! To jest przykładowy pracownik i wcale nie stracił wprawy!

Dziękuję, drogi o. Slavko, za wszystkie ogromne łaski, jakie już dla nas otrzymałeś! Chroń Twą parafię, błogosław Twych braci franciszkanów, towarzyszy pielgrzymom, dodawaj odwagi mieszkańcom wsi, pocieszaj biednych i sieroty, wstawiaj się za nami grzesznikami, pomagaj nam wszystkim zrozumieć orędzia Gospy i żyć nimi. Oby w Medziugorju było wielu świętych! I proszę, uściskaj w naszym imieniu Królową Pokoju!

I ojciec Tardif na ołtarze

Ojciec Emiliano Tardif z Québec, który zmarł w czerwcu 1999, umiał gromadzić tysiące osób, wierzących ORAZ niewierzących! Czynił dobrze wszystkim, niestrudzenie głosząc Jezusa w Eucharystii i dokonując znaków i cudów, jak Jezus powiedział o „tych, którzy uwierzą” (Mk 16, 17). Ojciec Tardif po raz pierwszy udał się do Medziugorja w 1983 r. Tam miał łaskę, że z powodu Jezusa został uwięziony na 24 godziny przez władze komunistyczne w Citluku, bez jedzenia i bez picia, a przede wszystkim nie wiedział, kiedy stamtąd wyjdzie. Jaka była jego wina? Po Mszy św. wieczornej długo się modlił za chorych, były uzdrowienia i w ciągu 3 dni ilość wiernych tak wzrosła, że milicja się wystraszyła.

Kard. Nicolás López Rodríguez z San Domingo ogłosił, że otrzymał od Kongregacji ds. Świętych w Rzymie pozwolenie ma otwarcie procesu na poziomie diecezji w celu postępowania kanonizacyjnego Sługi Bożego, Emiliano Tardifa. Wszelkie świadectwa dotyczące o. Tardifa będą mile widziane! O. Yves Rancourt, wierny pielgrzym Medziugorja, otrzymał nowy obowiązek. Wysyłajcie świadectwa na temat o. Tardifa do mailto: yves.rancourt@globetrotter.net. Postulatorem jest o. André Dumas <http://www.emilientardifcartefoi.net>

S. Emmanuel Maillard

Ojciec Slavko Barbarić Rodzina w orędziach Królowej Pokoju

Sama rodzina jest komunią życia w wierze, w nadziei, we wzajemnym szacunku, w okazywaniu troski jedni drugim w sensie materialnym oraz duchowym. Człowiek wychowywany jest do życia w rodzinie, wzrasta i kształtuje się z rodziną. Jest rzeczą niemożliwą wyobrazić sobie normalny rozwój człowieka bez jego rodziny. Wszystko może funkcjonować jedynie wówczas, gdy serca przepelnione są i nieustannie napelniają się darami Ducha Świętego. Nigdzie, tak jak w rodzinie nie potrzeba daru zdrowego rozsądku, mądrości, rozumu, męstwa, pobożności i bojaźni Bożej. Orędzie Maryi jest także odpowiedzią dla wszystkich rodziców, którzy zastanawiają się co jeszcze mogą zrobić dla swoich rodzin, które przeżywają kryzys. Modlić się do Ducha Świętego to znaczy wzywać tegoż Ducha, który daje życie i i ożywia, który przemienia pustkę i pustynię w pełnię i życie (Rdz 1,2).

Rozpoczął się Rok Wiary

Jaka piękna inicjatywa ze strony Benedykta XVI! Z powodu otaczającego nas zamętu duchowego i pragnienia ludzi, jest rzeczą pilną, aby odkryć na nowo podstawy naszej wiary.

Gospa zachęcała nas do tego, abyśmy mieli „silną wiarę”. Dlaczego wiara jest taka ważna? Często słyszy się zdanie: „Jestem wierzący, lecz niepraktykujący”. To pomylenie wiary z wiedzą. Jeśli wiem, że Bóg istnieje, to jest to już dobra myśl, ale to jeszcze nie czyni mnie wierzącym, ponieważ także demony wiedzą, że Bóg istnieje. **O. Slavko** wyjaśniał to tak, jakby ktoś mówił: „Jestem palący, ale nie pale!”. Sataniści umieją rozpoznać, czy Hostia jest konsekrowana czy nie. Żaden nie wątpi w rzeczywistą obecność Boga! Ale mimo to oni nie są wierzący.

W Biblii słowo wiara to Emuna (skąd pochodzi słowo Amen). Ono oznacza przyłgnięcie. Jeśli mówię: „Wierzę w Jezusa” (ani maamin), to oznacza, że przylegam do Jezusa. On i ja jesteśmy nierozdzielni. Jestem z Nim całkowicie złączony. Tworzę z Nim jedno ciało, jestem z Nim tam, gdzie On jest, tam, gdzie On idzie. Przylegam do Jego Słowa, żyję Ewangelią, robię to, co On mówi, jednym słowem jestem z Nim JEDNO. Nie mogę wierzyć

w Jezusa i nie próbować żyć Ewangelią, to byłoby oddzieleniem Jezusa od Jego Słowa... Niemożliwe, On jest Słowem Żywym!

Zachęta Benedykta XVI jest opatrzościową deską ratunku dla nas wszystkich podczas próby wiary, jaką przechodzi Kościół w wielu spośród swych członków. Idźmy za natchnionymi instrukcjami Ojca Świętego, a wyjdziemy z relatywizmu, jaki nas draży. Unikniemy fal New Age, które chcą nas zatopić w iluzji wiary na kartę, gdy będziemy odłączeni od Wcielenia i osoby Chrystusa.

W Medziugorju Maryja ponownie nas łączy! Pielgrzymi doświadczają poszukiwań duchowych, stawiają podstawowe pytania dotyczące wiary, ponieważ słyszą różne wersje i są zagubieni. Jeszcze nie we wszystkich domach czyta się Katechizm Kościoła Katolickiego! (Niezbędna książka na ten Rok wiary!). Otóż wystarczy im powiedzieć: „Matka Boża powiedziała...”, żeby zostali wewnętrznie pocieszeni i przyjęli dokładnie ten sam punkt wiary, co Kościół. Na przykład New Age uczy o możliwości reinkarnacji po śmierci. W końcu niektórzy katolicy w to uwierzyli, chociaż jest to sprzeczne z nauką Kościoła. W Medziugorju Maryja powiedziała jasno do Vicki: „Reinkarnacja nie istnieje – ponieważ po śmierci jest wieczność. Uczenie, że można na ziemi urodzić się kilka razy, jest fałszem”.

Dziękujemy naszej Matce za to, że przychodzi umacniać naszą wiarę! To z Nią przeżyjemy ten Rok Wiary, z Tą, która nie przestaje przedstawiać nas swemu Synowi, abyśmy do Niego **przygnęli**. „Ponieważ – mówi Ona – bez Niego nie będziecie mieli ani pokoju, ani radości, ani przyszłości, ani życia wiecznego”.

S. Emmanuel Maillard

Pobratymstwo

Pragnijcie spraw niebieskich

Otoczająca nas przyroda stanowi cudowny ogród – Eden, który Stworzyciel przygotował dla nas ludzi. To jest księga, w której zostało zapisane Imię Stwórcy. Każdy kwiat i każda roślina w odpowiednim dla siebie czasie przyobleka się w przepiękne szaty. Możemy je rozpoznawać i nazywać po imieniu, gdyż różnią się kształtem liści, barwą kwiatów

i smakiem owoców. Wciąż na nowo budzą nasz zachwyt swoją niezrównaną urodą. Każda z roślinek wyśpiewuje swoją pieśń, a razem tworzą najwspanialszą muzykę – cudowną symfonię dźwięków. Wszystko na co patrzymy, choćby to była nawet najdrobniejsza trawka lub najmniejsze żyjące stworzonko, jest darem. We wszystkim powinniśmy widzieć i dostrzec odcisk palca Wszechmogącego Boga – Stwórcy wszechrzeczy. Wszystko co nas otacza w świecie przyrody jest cudem.

Nadchodzi jesień i przyroda się zmienia. Liście nabierają rozkosznych barw. Są jak płótna najlepszych malarzy rozpięte na sztaludze czasu, a każdy jej fragment w jedyny i niepowtarzalny sposób wychwala imię swego Stwórcy. Drzewa w przecuciu nadchodzącej zimy i mrozów bez żalu oddają swoje owoce do dyspozycji człowieka, a żegnając się ze swoim tegorocznym listowiem przypominają prawdę o przemijaniu.

W ten sposób jesień przykuwa naszą uwagę i otwiera nasze serca na Boga, któremu winni jesteśmy cześć, wdzięczność i modlitwę w imieniu całego stworzenia. Zachwyca nas piękno kwiatów i rozgwieżdżone niebo, ale czyż człowiek, który został stworzony na obraz i podobieństwo samego Boga i który jest koroną całego stworzenia nie powinien zasługiwać na jeszcze większy zachwyt? Napewno tak, ale niepokoi też fakt, że ten sam człowiek ośmiela się niszczyć przyrodę i zadaje gwałt stworzeniom, choć jest za nie odpowiedzialny. Najwyższy czas, aby człowiek przejrzał na oczy i dostrzegł, że należy chronić, tak bardzo zagrożoną w dzisiejszym świecie przyrodę, postępować z nią z należytych szacunkiem, a korzystając z jej walorów, upiększać swoje otoczenie.

Zostaliśmy bowiem stworzeni tu, na tej ziemi i to jest nasz kosmos, tutaj zaczyna się nasza wieczność, tutaj zaczynamy poznawać naszego Stwórcę, odczytując z księgi przyrody Jego Imię. Możemy je również usłyszeć w polifonii dźwięków, stanowiących najpiękniejszy i najdłuższy koncert na cześć Pana. To wszystko mieści się we wspaniałej świątyni, w której człowiek czasami zanosi swoje modlitwy do Boga, aby wyrazić swoją wdzięczność za wszystko co otrzymał. Jakże wielki jest człowiek, który potrafi widzieć i słyszeć.

Dziękuję Ci Panie Jezu, że zatrzymałeś się przed ślepym, głuchym, niemym i chorym człowiekiem mówiąc: **Effata!** Chciałeś tym samym powiedzieć: **Jesteś stworzony na moje podobieństwo.**

Otwórz się! Patrz i mów jak należy! Wyśławiaj i chwal swojego Pana! O, jakże nisko może upaść człowiek wypowiadający złe, bluźniercze słowa. O, jakże biedny i mały jest ten, kto chodząc pod gwiazdami nie wie skąd pochodzi i dokąd zmierza. Taki człowiek napewno utracił pokój i światło. Aż strach żyć w jego bliskości.

Prorok mówi: *Niebo jest niebem Pana, synom zaś ludzkim dał ziemię* (Ps 115,16). Człowiek zaś woła w modlitwie: *Patrz, miłuję Twoje postanowienia; Panie w Twojej łaskawości obdarz mnie życiem* (Ps 119,159). *Niech żyje moja dusza i niech chwali Ciebie* (Ps 119,175). *Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki* (Ps 118,2).

Nasza Matka, Królowa Pokoju jeszcze raz przekazuje nam ważne orędzie: **jedynie w Bogu jest wasz pokój.** Powrót do Boga oznacza więc powrót do pokoju. Wielu jest takich, którzy zwodzą nas obietnicami pokoju umieszczając to hasło w swoich programach jako środek prowadzący do osiągnięcia politycznych celów, ale przecież łatwo w nich rozpoznać działania nie mające nic wspólnego z Bogiem. Naszym zadaniem jest modlitwa o pokój na ziemi i za wszystkich rządzących.

Drodzy Pobratymcy, tym orędziem zaczynamy miesiąc październik, miesiąc poświęcony modlitwie różańcowej. Z wiarą w sercu odmawiamy Różaniec, gdyż modlitwą możemy powstrzymać wojny, zmienić ludzkie serca i odmienić oblicze tej ziemi. Módlmy się wspólnie i módlmy się nawzajem za siebie, żyjmy radośnie orędziami i cieszymy się, że odpowiedzieliśmy na wezwanie naszej Matki.

Niech słowa orędzi Matki Bożej staną się ziarnem nowej ewangelizacji i niech posłużą odnowie Kościoła. Niech przyczynią się do wydania wielu owoców łaski w całym świecie. Uwielbiamy Boga w podzięce za wszystkie nawrócenia dokonane w Medziugorju i za obfite łaski jakie z tego miejsca płyną na cały świat.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – za wszystkich chrześcijan, aby nauczyli się patrzeć na przyrodę sercem i poczuli się za nią odpowiedzialni, chroniąc ją i dbając o swoje otoczenie. Za dusze współczesnych niszczycieli wartości chrześcijańskich i moralnych; – **za nasze rodziny,** aby powróciły do wspólnej modlitwy różańcowej i codziennego czytania Pisma Świętego. Za kapłanów i spowiedników, aby w Roku Wiary nastąpiło ożywienie i umocnienie ich wiary; – **za widzących i ich rodziny,**

aby stały się wzorem do naśladowania dla wszystkich rodzin. Za pielgrzymów, a szczególnie tych chorych na duszy i ciele, aby w Medziugorju odnaleźli pokój i uzdrowienie.

*Pobratymstwo Modlitwne
Sziroki Brijeg*

Serwis Rodzinny

O. Marinko Šakota w Polsce



W dniach od 22-26.09.2012 r. przebywał w Polsce o. Marinko Šakota, pełniący od dwóch lat posługę wikariusza w parafii św. Jakuba w Medziugorju. Przybył na zaproszenie wiernych z południowej Polski, aby podzielić się swoim doświadczeniem duchowości i modlitwy, stanowiących owoc życia według orędzi Matki Bożej z Medziugorja. Już od pierwszych chwil pobytu na naszej ojczystej ziemi, o. Marinko odczuwał „towarzystwo” i obecność bł. Jana Pawła II, którego śladami, (tak Dobry Bóg ułożył tę trasę jego wizyty), mógł kroczyć. Pierwszy znak, to przyłot na lotnisko w Balicach, które nosi imię bł. Jana Pawła II. Po nawiedzeniu lotniskowej kaplicy i podziękowaniu Panu Jezusowi za szczęśliwą podróż Ojciec zobaczył pamiątkową tablicę z nadaniem Imienia dla lotniska.

Udając się do Łagiewnik, nawiedził Centrum *Nie Lękajcie się*. W oddanych już podziemiach o. Marinko nawiedził kaplicę, gdzie są relikwie bł. Jana Pawła II oraz płyta z Jego grobu z Grot Watykańskich. Poprzez malowidła, które są na ścianach dolnej kaplicy, mógł zapoznać się z trasę swojej wizyty (sanktuarium), jak i z krakowskimi i polskimi Świętymi. Uzupełnieniem wyobraźni był widok z wieży bazyliki Miłosierdzia Bożego, nie tylko na Centrum, ale także na byłe tereny Solvay’u i Kraków.

Pierwsze spotkanie jakie przypadło Ojcu w udziale było nieplanowane i niespodziewane. W ośrodku wychowawczym dla dziewcząt, które prowadzą Siostry Miłosierdzia odbywały się rekolekcje. Prowadził je „*Wojownik Maryi*”, nawrócony z walk wschodnich, obecnie kapłan, salezjanin, którego swoje nawrócenie i powołanie zawdzięcza Gospie. Ojcu Marinko przypadł w udziale „zakończyć” dzień, który cały (była to sobota) był poświęcony Matce Bożej.

Spotkania modlitwne, na które składały się różaniec, Msza święta, adoracja i krótkie konferencje odbyły się w trzech miejscowościach. **W Wielicze** – 23 września w parafii św. Franciszka z Asyżu – spotkania te (odbywają się regularnie w każdą 3 niedzielę o 15.00), zainicjowała u oo. Franciszkanów Wspólnota Królowej Pokoju jedenaście lat temu, w pierwszą rocznicę śmierci o. Slavko Barbaricia. O. Slavko był drugą osobą, która namacalnie towarzyszyła nam podczas tej wizyty, tym bardziej, że o. Marinko wiele Mu zawdzięcza i napisał o Nim pierwszą biografię.

W Zagórze k/Chrzanowa – 24 września w parafii NMP Wniebowziętej (tutaj spotkania medziugorskie odbywają się w każdą niedzielę po 25, o 16.00). **W Uniejowie k/Charsznicy** – 25 września, podczas regularnego nabożeństwa, (które się tutaj odbywa co miesiąc o 17.30) w parafii św. Wita, w kościele zbudowanym przez Bożogrobców.

We wszystkich spotkaniach licznie uczestniczyli wierni, zarówno ci, którzy już pielgrzymowali do Medziugorja jak i ci, którzy tam jeszcze nie byli lecz są zainteresowani fenomenem duchowym Medziugorja. Spotkania przebiegały w atmosferze modlitwy, pokoju i radości. Nasz Gość po raz pierwszy przebywał w Polsce, więc był żywo zainteresowany polskimi sprawami, a nade wszystko pragnął odwiedzić miejsca związane z ważnymi dla niego postaciami polskich świętych: bł. Jana Pawła II, św. Maksymiliana Kolbe i św. Faustyny.

Pomimo ograniczonego czasu udało się pokazać naszemu Gościowi wiele miejsc – Sanktuarium w Łagiewnikach, Kopalnię Soli w Wielicze, Stare Miasto i Podziemia w Krakowie, Kalwarię Zembrzydowską gdzie odbywała się kapituła, na której był obecny Generał Zakonu Franciszkanów, fakt, który się zdarza raz na 100 lat, a my na niego trafiliśmy. Był także biały dym wychodzący z komina restauracji, jak dym na konklawe, który uznaliśmy za dobry znak dla Ojca. Może w przyszłości zostanie Generałem Zakonu – czego Mu życzymy, a póki co ma szansę na funkcję proboszcza w Medziugorju. Nie zabrakło też wyjścia na kalwaryjski „Kriżewac” czyli do stacji Trzeciego Upadku i na Ukrzyżowanie.

Następnie Wadowice, Muzeum Auschwitz w Oświęcimiu, a nawet kościół z miejscowości Niegowić, w którym w roku 1947 pełnił posługę wikarego ks. Karol Wojtyła. Ten drewniany kościół

z XVIII wieku pod wezwaniem Matki Bożkiej Częstochowskiej w całości został przeniesiony do miejscowości Mętków w powiecie chrzanowskim w roku 1973. O. Marinko odwiedził również Bazylikę Grobu Pańskiego w Miechowie. Wyjechał z Polski pełen dobrych wrażeń, wzbogacony o wiedzę o polskiej historii i dniu dzisiejszym. Wyjechał z Polski razem z bł. Janem Pawłem II, którego mosiężny wizerunek otrzymał na pamiątkę tej wizyty.



Treść wygłoszonych przez o. Marinko konferencji będzie zamieszczona w kolejnych numerach *Echa*. To był prawdziwie błogosławiony czas!

Zofia Oczkowska

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 34 – 2

11 listopada 1986 – święto św. Marcina

„**Wytrwajcie w miłości mojej...** aby radość Moja w was była i aby radość wasza była pełna” mówi do nas Pan Jezus (J 15, 9-11). Gdy się kogoś kocha, pragnie się by rozumiał on miłość jaką się go obdarza i by zdawał sobie z niej sprawę dla swojego dobra. Tak jest z miłością do dziecka czy do przyjaciela. Również Matka Boża czuje się szczęśliwa, gdy słuchamy Jej słów i z ufnością za nimi podążamy, natomiast gdy odrzucamy Jej miłość, przenika Ją smutek. Jeśli będziemy się modlić, całkowicie oddamy się Panu Bogu i pozwolimy się prowadzić Maryi, uda się nam zrozumieć Jej miłość, z której normalnie nie zdajemy sobie nawet sprawy. Dzieje się tak, gdyż szatan stara się za wszelką cenę wypełnić nasze

serca troską o sprawy codzienne, obawami, konfliktami, różnymi przeszkodami.

Gdy na diabelskie pułapki odpowiemy modlitwą serca, otrzymamy łaskę modlitwy nieustającej, takiej jaką cieszył się rosyjski pielgrzym z anonimowej książki, który bez przerwy powtarzał: **Panie Jezu, zmiłuj się nade mną grzesznym.** Pamiętam niedawne zdecydowane słowa Matki Bożej: „Teraz jest czas modlitwy, teraz nie ma niczego ważniejszego od niej, teraz żadna osoba nie może być ważniejsza od Boga”. **Trzeba, by Pan Bóg stał się dla nas najważniejszy.** Kiedy jesteśmy zajęci drugą osobą, a ktoś inny czegoś od nas chce, mówimy mu: „Poczekaj, jestem zajęty. Kiedy tylko będę wolny, przyjdę do ciebie”. Czy jesteśmy w stanie tak odpowiedzieć, gdy ktoś nas wola lub gdy zadzwoni telefon w trakcie naszej modlitwy? Spróbujmy. Kiedy Pan Bóg stanie się dla nas najważniejszy, nauczymy się również lepiej kochać innych ludzi i żyć miłością na co dzień.

Kwiatek z Medziugorskiego bukietu. Pewna kobieta, która przeżyła wiele ciężkich chwil, schodzi z Kriżevca i zalewa się łzami. Jej mama tuż przed śmiercią poradziła córce, by przyjechała do Medziugorja. U stóp góry kobietę spotyka miejscowa staruszka, przywołuje ją do siebie i prowadzi do Jeleny. Na miejscu, przyjeżdżna kończy opowieść o swoich cierpieniach słowami: „Jelenu, proszę, módl się za mną”. A Jelena odpowiada: „Nie, nie będę się za ciebie modlić”. Kobieta momentalnie sztywnieje, lecz Jelena wybucha śmiechem, bierze ją za rękę i tłumaczy: „Powiedziałaś, że nie będę się za ciebie modlić, gdyż dopóki ty sama, osobiście nie zaczniesz się modlić, nie dojdiesz do porozumienia ze swoim mężem”. Kobieta nic dotąd nie wspominała o konflikcie z mężem. A Jelena kontynuuje: „Bez modlitwy nie zbudujesz dobrych relacji ze swoją dziewiętnastoletnią córką”. A kobieta nie powiedziała jej ani słowa o swojej córce. Mówiąc w skrócie, dzięki Jeleni publicznie wyznała wszystko. Od tego czasu kobieta nie przestaje ani na moment dzielić się ze wszystkimi swoim doświadczeniem nawrócenia oraz modlitwy.

Zaproszonej do autokaru Jelenie mówili ludzie zadali między innymi takie pytanie: „Masz zaledwie czternaście lat i pościsz?”. „O tak, postępuję jak każdy dobry chrześcijanin, który pości o chlebie i wodzie dwa razy w tygodniu”. „Czy sprawia ci to trudność?”. „Tak, czasem jestem rozproszona i mam ochotę się bawić”. „Następny razem chcemy przywieźć ci jakiś prezent.

Co chciałabyś dostać?”. „Największy prezent sprawicie mi, jeśli otworzycie swoje serca na Niego!”. „Jak to?, na Niego czy na Nią?”. „Na Pana Jezusa za pośrednictwem Maryi”.

Nasz „sprawozdawca” spędził ostatnio kilka dni w domu Jeleny: „Jakie wspaniałe świadectwa! Jak ona się modli! Panuje tam pokój i modlitwa nie stanowi żadnego problemu”. Otrzymaliśmy w Medziugorju już zbyt wiele darów, teraz przyszedł czas, by świadczyć o nich w miejscach naszej pracy. Poznałem człowieka, który jako chemik pracował w laboratorium produkującym szkodliwe środki i sprzedającym je do krajów trzeciego świata. Po powrocie z Medziugorja ten mężczyzna zwolnił się z pracy.

Orędzie z 6 listopada: „Drogie dzieci! Dzisiaj pragnę wezwać was, byście codziennie modlili się za dusze w czyśćcu cierpiące. Każdej duszy potrzebna jest modlitwa i łaska, by dotarła do Boga i Bożej miłości. Poprzez to i wy, drogie dzieci, zyskujecie nowych sprzymierzeńców, którzy pomogą wam zrozumieć, że w życiu żadne sprawy nie powinny być dla was zbyt ważne, **jedynie niebo jest tym, za czym należy tęsknić.** Dlatego, drogie dzieci, módlcie się nieustannie, byście mogli pomóc i sobie i innym, którym modlitwa przyniesie radość. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”. Jaka delikatność i wrażliwość! W dniach poświęconych zmarłym, pamiętała o nich również Matka Boża, która przypominała nam, że potrzebują oni naszej modlitwy. Niech błogosławieństwo Maryi towarzyszy wszystkim współpracownikom i czytelnikom Echa.

21 listopada Echo ukończy dwa lata. Któż wyobrażał sobie tyle błogosławieństw i taki rozwój? Teraz udało się nam zarejestrować w sądzie, i dzięki temu, że oficjalnie możemy prowadzić prenumeratę, sporo pieniędzy uda się nam zaoszczędzić na wysyłce. Prosimy zatem o nie przysyłanie więcej znaczków pocztowych. (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

21 listopada w 28 Rocznicę powstania „Echa” w święto Ofiarowania MB, w Grocie Narodzenia Maryi, w kościele św. Anny w Jerozolimie i 25.11. w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa.

8 grudnia, 12.00–13.00 Godzina Łaski.

„*Jest moim życzeniem, by każdego roku, w dniu 8 grudnia, w południe, obchodzono Godzinę Łaski dla świata. Przez to nabożeństwo uzyskacie wiele łask duchowych i cielesnych. Nasz Pan, mój Boski Syn Jezus, ześle swe przeobfite Miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą stale modlić się za swych grzesznych braci*”.

Matka Boża w Montichiari

Rok Wiary X Czuwanie Noworoczne

Jak Abraham wezwany z Ur Chaldejskiego aby iść do Ziemi Kanaan, tak i my w rozpoczętym Roku Wiary pragniemy już po raz X czuwać w Nazarecie w intencji pokoju w łączności z Medziugorjem. Ziemia Święta, 27.12.2012–07.01.2013 r. (po Bożym Narodzeniu). Na rozpoczęcie Nazaret – czuwanie Noworoczne i nawiedzenie miejsc świętych związanych z życiem Pana Jezusa i Matki Bożej. Wyjazd kończą obchody święta Trzech Króli w Betlejem. Informacje w Redakcji.

Medziugorje – 12 rocznica śmierci o. Slavko, 20-27.11.2012 r. – tel. 606892599

★★★

Medziugorje Nowy Rok – 29.12.2012 r. – 06.01.2013 r. – tel. 506166343

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą nową stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 12.900 egz.